

# WRÓBLE <sup>na</sup> DACHU

Nr. 32. (60).

Rok II.

9. VIII. 1931.

Cena 30 gr.



WESTCHNIENIE LETNIKÓW:

— Że też oni te żniwa właśnie w lecie muszą urządzać!..

Rus. Charlie, Kraków

# ŻNIWA

Pod krwawą łunę cichego wieczoru  
Kopiaste wozy suną w stronę boru.

Patrzac jak sznurem wjeżdżają do stodół  
Ekonom z dumy jak indyk się odul

I widząc ziarno zdrowe i grubachne —  
Z wielkiej radości uszczypnął aż Kachnę.

Była co prawda z posuchą katorga,  
A tu się widzi dziesięć korcy z morga,

A tylko siedem zapowiadał proboszcz —  
Teraz człowieku óówek swój obostrz

I w zatłuszczonym notesie niebieskim,  
Licząc pożytek, stawiaj grube kreski.

Ze wszystkich twarzy cicha radość sływa  
Z ukończonego tak szczęśliwie żniwa.

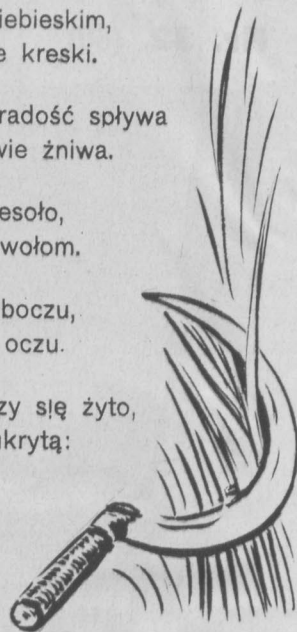
Baby na wozach śpiewają wesoło,  
Woznice batem wytraskują wołom.

Tylko gospodarz stanął na uboczu,  
Smutek i troska bije z jego oczu.

Lśni się pszeniczka i wdzięczy się żyto,  
A on przeżuwa jakąś myśl ukrytą:

Psia krew! urodzaj — zboże będzie tanie.  
Znów na podatki i raty nie stanie.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI



## Podczas kanikuly

Nie wiedziałem, że nasz znajomy Bąkała jest taki szczęśliwy.

— Jak to szczęśliwy, przecież ciężko choruje?

— Dobrze, ale proszę sobie wyobrazić, jak jemu musi być przyjemnie cierpieć na zimnicę przy takiej kanikule.

## Barwna przeszłość

— Słuchaj, ale ta pani Mila ma istotnie bardzo „barwną” przeszłość.

— Z powodu?

— Nazywa się z domu Grünówna, wyszła za Rota, obecnie chodzi ze Szwarcem, ale profesor Blau ma u niej największe widoki.

## Wielki człowiek

— Niech pan popatrzy na tego jego-ności. To wielki człowiek. Do niedawna miał on w swoich rękach losy miljonów ludzi!

— Nie może być! A kto to jest?

— Zbankrutowany właściciel wielkiej kolektury loterii państwowej.

## NA WSI

Jak p. Gertruda Obyto jechała i przyjechała z dziećmi na wieś, nie należy do rzeczy. Ze nie zginął żaden pakunek ani żadne dziecko, to doprawdy coś nadnaturalnego, to cud. Pakunki były ponumerowane od 1—34, dzieci od 1—5. To tylko uchroniło szlachetną tę rodzinę od katastrofy, która wyrażałaby się w zaginięciu pakunku, dziecka, lub też dziecka z pakunkiem, czy pakunku z dzieckiem.

Nie należy również do rzeczy fakt, iż p. Michał Obyto szczerze oblat rzesistą strugą łez własną krawatke, przed wyjazdem swojej rodzinie. Były to łzy obfite i b. gorzkie. Na nich to właśnie jak belka na Golfstronie, popłynęła p. Obyto z przynależnościami (pakunki — 34 sztuk, dzieci — 5 sztuk) na wieś.

Te dzieci, te Obycięta, są niezwykle miłe i frapująco inteligentne. Przedewszystkiem kiedy rodzinie wylądowała w Kozim Rogu (miejscowość klimatyczna) momentalnie rozlaży się one po wiosce, robiąc coraz to nowe odkrycia.

Naprzykład:

Na podwórzu chodziły młodziutki, ledwie wyklute kurczęta.  
— Mamusiu! Mamusiu! Co to za śliczne kanarki — wrzeszczała Manusia, egzemplarz lat 5, zanotowany w inwentarzu domowym (dział: dzieci) pod nrem 3.

6-letni Tadzio (nr. 2) z inną przybiegł interpelacją:

— Mamusiu! Mamusiu! Czy świnki sieje się, czy sadzi?

— Mamusiu! Czy pomidory są zielone, jak są zielone?

— Numer 1, jednoroczny Antoś, najmniej dostarczał kłopotu. Wyrażał się mocno krzykliwie i po chińsku. Wiadomo było tylko, kiedy chce jeść, poza tem jego życie duchowe było zakryte dla otoczenia.

Niewiele kłopotu było również i z dwuletnią Jadzią. Ta tylko pracowicie wkładała rączki do buzi, lub paluszki do nosa

Najstarszy był Józio. Siedem lat — to już wiek. Ten nie

zasypywał matki, szlachetnej pani Obyto, pytaniami. Działał na własną rękę.

W pierwszym dniu spadł z kasztana. W drugim został delikatnie kopnięty przez konia, poczem leżał trzy dni w łóżku. Okazała ta dała mu asumpt do niezwykłego wyczynu, który aż nadto znamionuje jego wysoki rozwój duchowy i niezwykłą mentalność. Mianowicie, ponieważ nie wolno było mu się ruszać — podpalił własne łóżko.

W tydzień po przyjeździe, w dwa dni po chorobie, Józio w nocy zakradł się na dzwonnice i rozpoczął alarm, dzwoniąc zawzięcie ile sił w muskułach. Później przywiązał do ogona krowy, będącej własnością Magdaleny Pypec, płonąca wiechę. Następnie przy pomocy skomplikowanego narzędzie morderczego, tak zw. procy, powybił wszystkie okna w miejscowej plebanji.

Wreszcie na spółkę ze swymi nowymi wiejskimi przyjaciółmi powiesił małego Jasia Kopacza na wierzbie, aby przekonać się, jakie wrażenie odnosi wisiielec. Na szczęście gałąź się urwała. Na nieszczęście jednak wierzba rosła tuż nad brzegiem stawu i niedoszły wisiielec omal, że się nie stał zupełnie „doszłym” topielcem. Ledwie go uratowano.

Kiedy Józio tajemniczym sposobem rozpylił w kościele proszek do kichania w czasie sumy — cała wieś miała dość szlachetnej rodziny mimo, iż niektóre jej numery zachowały się poprawnie, lub względnie poprawnie.

P. Michał Obyto otrzymał depezę: „wracamy”.

Kroniki nie mówią, czy wieść tę zniósł mężnie i czy nie zapadł poważnie na zdrowiu...

Kozi Róg wniósł prośbę do Ministerstwa o odebranie prawa uzdrowisk. Tak to nie Kozi Róg uzdrowił letników, lecz...

O czym „Wróble na Dachy” świergocą:

Mówią, że premier Prystor, jadąc na konferencję z Marszałem Piłsudskim w Pikiliszkach, miał się wyrazić:

— Boże! Odsuń ode mnie ten pikilich goryczy!

Krązą pogłoski, że w łonie Rady Ministrów ma powstać instytucja pod nazwą „Pogotowie Bratunkowe”.

Z kół miarodajnych donoszą, że urzędnicy Ministerstwa Skarbu mają otrzymać na pierwszego bratyfikację.

Okazuje się, że nazwisko „Bratianu” odczytuje wielką rolę nie tylko w polityce rumuńskiej, ale i polskiej, gdyż tak Rumuni nazywają Marszałka Piłsudskiego — brata Jana.

Województwo lwowskie czuje się teraz bardzo, bardzo ciepło, bo na różnie (wskim)

Jak wiadomo, exminister pułk. Matu szewski wypowiada się obecnie na łamach Gazety Polskiej. Mimo, iż wcale nie zajmuje stanowiska redaktora, powszechnie nazywają go „pan reduktor”.

Dowiadujemy się, że na najbliższym posiedzeniu urzędników miejskich wysunięty ma być wniosek zmiany nazwy na urzędników nagistrackich.

Podobno niemieckie koła oficjalne tłumaczą, że podróż ministrów niemieckich do Londynu była podyktowana wyłącznie względami curtiuazji.

Krązą pogłoski, że w najbliższych dniach dojdzie do skutku fuzja wiedeńskiego „Credit Anstalt” z niemieckim Dbankiem. Jest to zapoczątkowanie akcji projektowanego Anschlusu.

Poco bolszewicy wysyłali na spotkanie Zeppelina swój łamacz lodów — przecież wiadomo od dawna, że między Niemcami a Sowiecami lody zostały już dawno przełamane.

Kto czem się odżywia — menu:

Sejm — groch z kapustą.

Prasa — kaczka w sosie.

Urzędnicy — mleko kwaśne.

Bebe — mączka Nestlé.

Minister skarbu — zupa nic.

Jedna z wysokich osobistości zwraca uwagę premierowi:

— Właściwie zamiast fachowych wice-ministrów możnaby mianować fachowych ministrów.

— A wie pan — odpowiada uradowany premier — to też jest dobry sposób.

## Konferencje w Berlinie

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



w pocie czoła...

### Równowaga władz

Aby utrzymać równowagę, przeciwstawiono wicemin. Starzyńskiemu, znanemu etatyście wiceministra Zawadzkiego, wroga etatyizmu.

Proponujemy więc w ministerstwie spraw wojskowych mianować wiceministrem znanego antimilitarystę pośła Niedziałkowskiego, któryby neutralizował wpływ zbyt militarystycznie usposobionego wicemin. Składkowskiego.

W ministerstwie pracy — możnaby mianować wiceministrem pośła Barlickiego, znanego z tego, że jest usposobiony wrogo dla pracy.

— Urzędnikom powinni płacić gaże ostatniego...

— Dlaczego?

— Żeby do pierwszego mieli pieniądze..

Podobno na dożynkach, urządzonych przez pana ministra spraw wewnętrznych, wieńca ze zbóż nie będą niosły przodownice — lecz przodowcnicy.

### Nasz program Zjazdu Legionistów

1) Nabożeństwo majowe.

2) Defilada — uczestnicy ustawiają się według grup a) ministrowie, b) wojewodowie, c) oficerowie sztabowi, d) prezydenci miast, e) niezadowoleni.

3) Wspólny obiad żołnierski. Ostre przemówienia dygnitarzy, potępiających opozycję za żłośliwe wywołanie kryzysu gospodarczego.

4) Wspólna wieczerza żołnierska. Ostre przemówienia dygnitarzy, potępiających opozycję za zwłokę w naprawie konstytucji.

5) Nieprzespana noc.

Z ogłoszenia marszałka sejmu.

„Wcielenie nowych posłów, wybranych w okręgu plockim odbędzie się we wrześniu. Nowi posłowie mają przynieść ze sobą dowody, stwierdzające ich identyczność, mają się zjawić umyjni, czysto ubrani, z dwoma zmianami bielizny. W razie spóźnienia nie będą im udzielane urlopy”.

## Bohater

Sędzia: — Czy mąż pani pomagał we walce z bandytami?

— O tak, wycofał się do spiżarni i modlił się dla mnie o zwycięstwo.

— Pani Tumański, co słyszę, podobno utrzymuje się pan teraz z biura pośrednictwa małżeństw? Jak się to stało?

— Ot, wydałem najpierw zamąż moich dwanaście córek, a potem człowiek nabrał takiej wprawy, że szło już coraz lepiej.

## Strasznie komiczne

— W jaki sposób zmiarkowałaś, że ona cię kocha?

— Ach, to było strasznie komiczne. Pewnego dnia powiedziała do mnie: „Pan jest idjota!”. Ja na to: „Rzeczywiście, jestem idjota”. A ona na to: „Nie, pan nie jest idjota!” i wtedy zrozumiałem, że jest we mnie zakochana.

— Co to jest *lupieżca*?

— Prawdopodobnie jest to człowiek, który ma *lupież*.

## Zmiana ról

Rus. Wik. Antwerpja



— Dokąd wy, gospodarzu, wyjeżdżacie?  
— Do miasta — na lotnisko...

## Diogenes słusznie niał sławę filozofa...



...wiedziało co dobre

## KROĆSET BOMB

Miljon djabłów, kroćset bomb  
raz gorąco, a raz ziąb,  
człek się poci, to znów drży,  
psiakrew, tfy!

Ma być humor, ma być śmiech  
ledwie z człka płynie dech,  
w duszy wściekły chandry bój,  
psiakrew, fuj!

JAN SINALCO

## Wymagający

*Mały Franek:* — Mamusiu, ja się tym ręcznikiem już nic nie mogę ocierać, jest zupełnie mokry.

*Matka:* — O, popatrzcie, co za wielki pan! Ja się mogłam nim ocierać, ocierał się ojciec, dziadek, babka i ciocia, a jemu wy daje się mokry!

— Jakiego rodzaju jest wyrostek „taryfa”, czy mówi się ta ryfa czy ten ryfa?  
— To zależy jak jaka ryfa!

## Skutki zapomnienia

— Dlaczego płaczesz, Jasiu?  
— Bo mamusia poznała, że jestem nieumyty i zbiła mnie.  
— Po czym poznała?  
— Zapomniałem dzisiaj zmozyć mydło...

Z odczytu roztargnionego profesora Języczka o języku angielskim:

„...w angielskim pisownia jest tak trudna, że na czterech wykształconych Anglików, na pewno pięciu nie potrafi poprawnie pisać...”

## Znawczyni wód krynickich

Rus. S. Keller, Warszawa



— Ach, Sonja, pojęcia nie macie, jak świetnie mi robi ten „Józef”...  
— Ten blondyn, czy brunet?

## Nie wachał

— Uj, panie Rabinowicz, ale globalny zastój! Od trzech dni nawet nie powąchałem kłyjenta!  
— A ja od założenia sklepu...  
— Pan chyba zwarjował, panie Rabinowicz! To jest wkluczone.  
— Co wkluczone? A poci jaby go miałem wachać? Czy un fijałka?!

— Mamusiu, dlaczego pada deszcz?  
— Aby rosło zboże, gruszki, śliwki.  
— To dlaczego deszcz pada na trotuar?



— Panie poruczniku, proszę się prędzej oświadczać, bo już kosiarze dochodzą...

Porządek musi być

Ubogi żydek paryski, pan Chaskiel Studniborek udaje się do Rotszylda z prośbą o zapomogę.

— Chętniebym ci pomógł, przyjacielu — mówi bogacz — ale to nie należy do mnie. Zwróć się do mojego dyrektora na trzecim piętrze.

Pan Chaskiel idzie do dyrektora i przedstawia mu swe położenie.

— Doskonale, kochany panie Studniborek, niech pan pójdzie do mojego sekretarza, który zapisze pana do rejestru. Piąte piętro, drugie drzwi na prawo!

Pan Chaskiel udaje się do sekretarza, który z kolei skierowuje go do buchaltera na parterze, ten zaś do woźnego na szóstym piętrze po niezbędne formularze.

Woźny wreszcie wyrzuca petenta, oświadczając mu, że formularze wydaje się tylko do godziny dziesiątej ranb.

Pan Studniborek zrezygnowany wychodzi na ulicę, gdzie żona jego oczekuje z niecierpliwością rezultatu.

— No, Chaskiel, dostałeś pieniądze?

— Pieniądze? Ach, skąd! Ale, powiadam ci, ten porządek, co tam panuje, to coś fenomenalnego!!!

Krysia przychodzi zabrać lalkę, którą oddała do naprawy, a widząc, że „lekarz lalek“ nie może jej odnaleźć, wyjaśnia:

— Ona nazywa się Małgosia!..

— Którego mamy dzisiaj?

— Popatrz do gazety, masz ją przecież w kieszeni.

— Kiedy to jest wczorajsza!

— Dzień dobry, panie Figowy! Dobrze, że pana spotykam. Mam tutaj, zdaje się, pański weksel na pięćdziesiąt złotych.

— Zaprotestowany?

— Nie.

— No to *nie jest mój* weksel!..

## Esperantyści w Krakowie

Rys. Charlie, Kraków



— Czy zna pani esperanto?

— Nie, jeszcze nigdy tam nie byłam...

## Zapóźno

Znakomity podróżnik, pan Oset, opowiada w „Ziemiańskiej“ o swych przygodach podczas swej ostatniej podróży do Afryki.

— ...i podczas tej wyprawy w głąb Czarnego Łądu straciłem mego wiernego służącego, Tomka. Zjedli go ludożercy z plemienia Fę-M'Ptutu...

— Czy nie można go było uratować? — pyta z zacięciem jeden ze słuchaczy?

— Niestety, nie. Gdy przybyłem na miejsce, był już nawet skreślony z karty..

— Jak uważasz, Franek, kto jest mądrzejszy, lekarz czy złodziej?

— To zależy...

— Nie ulega wątpliwości, że złodziej.

— Dlaczego?

— Bo jeżeli od kogoś odchodzi lekarz, to nie zawsze się wie, co mu brakuje, a jeśli odejdzie złodziej...

Na Wystawie Kolonjalnej w Paryżu obserwuje p. Ciekawski murzyna, walcącego zawzięcie od kilku godzin w bębny.

— Cóżto, tak bardzo przepadacie za grą na bębnie?

— Bardzo, bardzo! To tak dobrze walić z całą siłą w białą skórą!

## Prawo autorskie

Wiedeń. Parny wieczór lipcowy. Strauss i Lehar spacerują pod rękę po Ringu. W jakimś domu ktoś gra na skrzypcach. Przez okno płyną upojne, rozmarzające dźwięki walczyka. Strauss przystaje i zaczyna się przysłuchiwać uważnie.

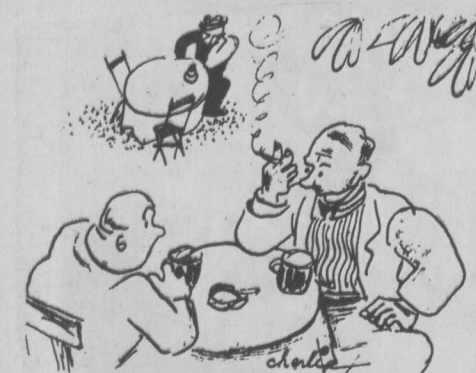
— Czy to twoje? — pyta Lehar.

Strauss budzi się z zadumy i mówi:

— Jeszcze nie...

## Właściwy powód

Rys. Charlie, Kraków



— Dlaczego pan nigdzie nie wyjeżdża?

— Ponieważ w górach są mi ceny za wysokie, a nad morzem za słone...

## Podłuchane

- Słyszał pan? Umarł ten znany ku piec galanteryjny Maurycy Gebennicht.  
— Co pan mówi! Naprawdę?  
— Tak. Wczoraj wieczorem oddał Bo gu ducha.  
— Pierwszy raz coś komuś oddał.

— O, cóżto, pakujecie się państwo? Wyjeżdżacie?

- Tak jest, do Ameryki, samolotem.  
— O ile mi wiadomo, to od nas do Ameryki nie kursują jeszcze samoloty pasażerskie?  
— Niema obawy. Pan nie zna mojej żony. Zanim ona będzie gotowa, to już będą kursowały.

Automobilista do przechodzącego wieniaka:

- Czy ta szosa jest bezpieczna?  
— Jeszcze 20 km. musi pan uważać, ale potem jest już lekarz i apteka...

Lekarz, przebywający na urlopie, mówi podczas śniadania do swojej żony: Doprawdy, nie wiem, jak zabić czas.

— Taki lekarz jak ty? Wystarczy, jeżeli zapiszesz mu receptę!

— Mama pyta się, czy pan już naprawił tę trąbkę dla głuchych, bo ojciec nie może nigdzie wyjść z domu.

— Jutro będzie. Cóżto, tak gwałtownie potrzebne?

— Bo mama już od trzech dni nie może ojcu głupstw nagadać.

## Ofiara kanikuły

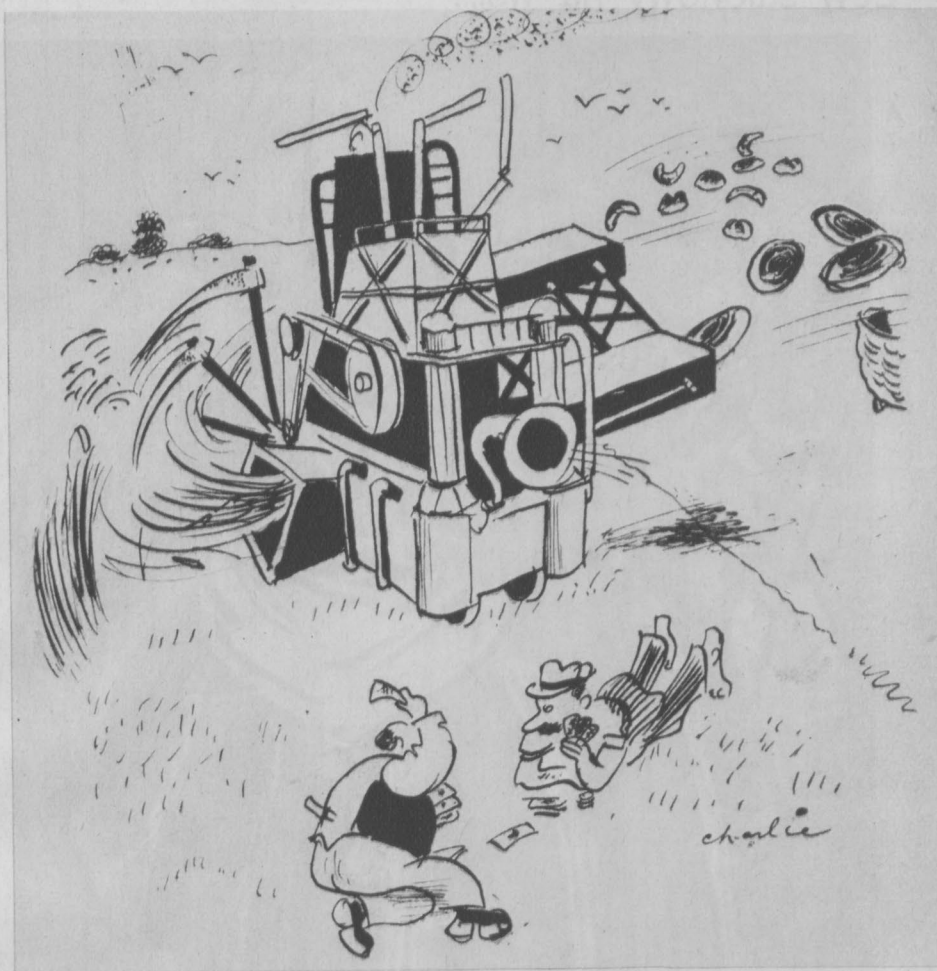
Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



- A tobie co?  
— Mam szczękę sztuczną ze złota i rozszerzyła się skutkiem upałów...

## Zniwa

Rys. Charlie. Kraków



w roku 1950!...

## MIŁOŚĆ

On i ona, i wieczór, i — „ach”,  
księżyc smętnie po niebie się miga —  
zawsze, wszędzie, na jawie i w snach  
Ignacemu przysięga Jadwiga.

Kochasz? Kocham — i jeszcze — i jak!  
aż niebiescy dziwią się ptacy —  
wciąż, na zawsze, na wieki i wspak  
swej Jadwidze przysięga Ignacy.

Jutro? owszem — znów księżyc i „ach”  
miłość słodkie pieśczęty w krąg mota —  
lecz Jadwidze przysięga już Stach  
Ignacemu zaś czuła Dorota.

Orcio Kalodont.

Wieczór. Aleje Ujazdowskie. Policjant  
pochodzi do jakiegoś przechodnia i wo-  
ła podnieconym głosem:

— Panie, już od pół godziny obserwuję pana! Przez cały ten czas nie przestaje pan łazić za tą panią. Jak panu nie wstyd w pańskim wieku? Wnuki mógłby pan przeciw mieć!...

— Cóż mam robić, panie władza? —  
odpowiada zatrzymany płaczącym głosem. — To moja żona...

## Szlachetny gest

— Proszę o wybaczenie, panie szefie,  
już od trzech miesięcy nie dostałem pensji.  
— Wybaczam!...

## Sianokosy na państwowym łanie

Rys. F. Dangel, Wilno



„Już nic się ściąć nie da...”



- Gosposiu, może wam w czym pomóc?  
 — O! Ia-Boga panockul a w cem? chyba, ze będziecie muchy odganiować!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
 TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”  
 ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1931.